

ROZMOWA Z MICHAŁEM ZNANIECKIM, REŻYSEREM  
TEATRALNYM I OPEROWYM, O DYLEMATACH  
ARTYSTYCZNYCH W TRAKCIE WOJNY, ROSYJSKIEJ  
TWÓRCZOŚCI, A TAKŻE O NAJNOWSZEJ PREMIERZE **OPERY**  
**ŚLĄSKIEJ** SEKRET REQUIEM

Magdalena Nowicka-Goik

# CZAS MUZYKI I ARTYSTÓW CZY CZAS ARMAT? SCENĄ ZAWSZE ODBIJA ŻYCIE

Sztuka jest ponadczasowa, ale jest też często odbiciem współczesnego życia. Zarówno jeśli chodzi o jej przekaz czy sam proces tworzenia. Widzimy to szczególnie mocno teraz, kiedy to, co dzieje się wokół nas, wpływa na ludzkie relacje i formę kontaktów. Pierwszą taką spektakularną zmianę odczuliśmy dwa lata temu, podczas wybuchu pandemii koronawirusa. Dziś, stojmy w obliczu wojny Ukrainy z Rosją. I tak, jak we wszystkich sferach życia, ma ona też przełożenie na to artystyczne...

Zawsze wtedy pojawia się pytanie o priorytety, o to, czy jesteśmy potrzebni. Tak było przy pandemii - kiedy nie mogliśmy rozmawiać z widzem na żywo. Sytuacja, jak pobliska -bliska na różny sposób wojna, oczywiście też jest związana z wyborem priorytetów. Rodzi się pytanie: czy lepiej być z kanapkami na dworcu i w ten sposób pomagać ludziom, czy prowadzić próby opery komicznej...Ostatnio przygotowywałem ze studentami Cyrylika sewilskiego. Zastanawialiśmy się, czy mamy prawo lub obowiązek, a może jedynie przyzwolenie, żeby robić farsę, w momencie, kiedy sytuacja społeczna wokół jest ukierunkowana na jeden temat a tuż za granicą umierają ludzie.

Ta wojna jest nam, Polakom, bliska z różnych względów. W ciągu kilku dni, tysiące uchodźców pojawiło się

w naszych miastach, na naszych ulicach, niektórzy w naszych domach. To już nie tylko przerażające obrazy przekazywane w mediach, ale ludzie obok nas, którzy to wszystko przeżyli, przed czym uciekli. Jestem kosmopolitą, jeżdżę po świecie. Żyłem i pracowałem w krajach, w których toczyła się wojna, gdzie były konflikty. Dlatego dla mnie wojna w Ukrainie, ale też każda wojna, także te, których w Polsce często nie zauważaliśmy, była mi bliska i miała przełożenie, odbicie. Byłem przejęty tym, co działo

w Izraelu, gdzie pracowałem czy w pobliskiej Syrii. Znam wielu artystów z tych krajów. Daleki Wschód, Ameryka Południowa - również tam toczyły się konflikty zbrojne. A ja spędzam w tych rejonach większość mego artystycznego życia. Bliskość konfliktu zmusza cię do zaakceptowania takich zachowań jak przeskakiwanie, karabiny w sklepie spożywczym, ale też do tego, że w czasie prób albo spektaklu, schodzimy do schronu... A w tle wojna i jej ofiary po obydwu stronach barykady. Zaskoczyło mnie, jak bardzo geogra-

ficzne przybliżenie i historyczne związki Polski z Ukrainą, wpłynęło na ludzkie relacje i spojrzenie na tragedię wojenną, która niszczyła miasta i zabijała cywilów od lat w innych częściach świata. Ta empatia, która się zmieniła tak diametralnie, oczywiście jest wspaniałym gestem. Niemniej uważam, że powinniśmy te gesty wykonywać także wobec innych uciekinierów wojen.

**Myślenie artysty, czy ma pójść na fali i łączyć się z ideologią chwili, czy nie, budzi dylematy, skłania do rozwa-**

żań i podjęcia decyzji, które nie są łatwe i budzą ambiwalentne odczucia. I to dotyczy zarówno decyzji czysto przyziemnych, związanych z formą pomocy, jak i tych zawodowych. Wiele teatrów nie tylko zerwało współpracę z rosyjskimi artystami, którzy nie opowiedzieli się przeciw reżimowi Putina, ale też wykreśliło ze swoich planów rosyjski repertuar... Repertuar rosyjski zniknął w tym roku z kalendarzy artystycznych. W moim przypadku dotyczy to pięciu tytułów. Co istotne, autorów - paacyfistów, którzy wojnę piętnowali - mam na myśli Prokofiewa i Tolstoja. Nam, artystom, odebrano możliwość budowania mostów. Dialogu. Poczulem, że nie mam prawa wykonywać mojego zawodu, który powinien łączyć, tworzyć pokój, szukać tej możliwości. Nagle zostajemy tego pozbawieni - oficjalnie - przez protesty, komunikaty, manifestacje...

**To dość kontrowersyjna teza, która dzieli środowisko artystyczne. Ale być może jest to właśnie pójście na fali. Z drugiej strony, dla wielu, rodzaj manifestu, za pomocą którego artyści wyrażają swój sprzeciw dla działań narodu rosyjskiego...**

Ja jestem tak naprawdę poza środowiskiem artystycznym. Osobiście uważam, że moją misją, jako artysty-reżysera jest, o czym wspominałem, budowanie mostów, a nie podkreślanie konfliktu. Ja mogę budować na scenie nowy konflikt - tam gdzie go nie ma - polityczny, społeczny, obyczajowy. Ale nie w momencie, kiedy mamy w rzeczywistości tak realne zagrożenie i dołączając się tego typu decyzjami o rezygnacji ze sztuki rosyjskiej. Dla mnie oznacza to tworzenie jeszcze jednego współczynnika budowania konfliktu. I nie ma on przełożenia na polityków czy decyzje systemu. Konflikt fundujemy ludziom i kulturze, która - jeżeli nie jest używana w sposób ideologiczny, służący do manipulacji - powinna nas budować i łączyć. I tak do tej pory w moim życiu było. W Izraelu budowaliśmy projekty z Palestyńczykami, w Chinach z mniejszościami narodowymi z Nepalu, w Buenos Aires tworzyliśmy platformę dialogu między Brytyjczykami i Argentyńczykami, wspominając wojnę o Malwin/Falklandy.

**Może to wynika z niewiedzy tych, którzy spływają sytuację do decyzji skreślającej, chociażby na ten czas, kulturę muzyczną, teatralną czy literacką związaną z Rosją? Z niechęci do włączenia się w temat, choćby przez po-**

chylenie się nad autorami i ich twórczością, nad tym jakie mieli poglądy i jak je przedstawiali w swoich sztukach. Odrzucenie jest totalne. A nie możemy zapomnieć, że zarówno my, jak i Ukraińcy, jesteśmy związani z kulturą wschodu. I nasz sposób myślenia, wartościowania świata, mentalność są stworzone przez Dostojewskiego, Czechowa...nawet jeśli ich nie przeczytaliśmy. Nie czuję się stworzony przez Prousta, którego przeczytałem z dwadzieścia razy, a czuję to w przypadku Tolstoja czy Puszkina, którego książki przeczytałem raz. Nie chcę jednak nikogo oceniać pod tym względem. Mam poczucie obcowania z hipokryzją wobec innych konfliktów i wojen. Nagle po raz pierwszy jestem włączony w podburzanie konfliktu, w jego eskalację - na kulturalnej niwie. To nie jest moja misja.

**Były inne wojny, ale chyba nie dostrzegaliśmy, aby w związku z tym doszło do takiego odrzucenia kulturowego, na taką skalę** Dokładnie. Nie możemy grać sztuki Rimskiego-Korsakowa Mozart i Salieri, która nie ma nic wspólnego z polityką, ani z Rosją. Z drugiej strony, odrzucamy także Miłość do trzech pomarańczy Prokofiewa, Borysa Godunowa, która opowiada o tyranii, o sporach politycznych, które doprowadziły do tego, co przeżywamy w tym momencie. Odwołanie premiery Wojny i pokoju może być symboliczne - przecieć to manifest pokojowy. Może właśnie powinniśmy dać te instrumenty poznać naszej publiczności, z przekazem „zobaczcie, na czym opierają się cytaty Putina, które doprowadziły do tej wojny. Z tego są stworzeni ci ludzie, tu było ich źródło”. Myślę, że naszym zadaniem jest pomagać ludziom w analizie, obserwacji, szukając odpowiedzi, co doprowadza do takich tragedii.

**Idąc dalej tym tokiem, jakie przełożenie na to, co jest wystawiane na scenie, ma wojna ukraińsko-rosyjska?** Myślę, że mamy teraz w sobie pewną autocenzurę. Używając elementów, które nawiązują do tematu wojny, militariów, zaczynamy się zastanawiać czy to nikogo nie zrani, nie otworzy na coś szczególnie kontrowersyjnego - co teoretycznie powinno być...oczywiście w artystycznych działaniach. Nagle boimy się użyć karabinu na scenie, ze względu na tych, którzy są teraz u nas, obok, których gościmy w naszych domach. Tę autocenzurę zaczynamy używać nawet w spektaklu ko-



Michał Znaniecki, wyreżyserował dla **Opery Śląskiej** spektakl „Sekret Requiem”

FOT. MATERIAŁY OPERY ŚLĄSKIEJ



Premiera *Sekret Requiem* odbyła się 13 kwietnia w Chorzowskim Centrum Kultury. Kolejny spektakl - 28 kwietnia

mediowym. Rodzi się pytanie, o czym też już wspominałem na początku rozmowy, czy w ogóle tego rodzaju spektakle powinniśmy grać. Generalnie pojawiło się inne spojrzenie na priorytety.

#### Czyli jakie?

Ja zawsze myślę z punktu widzenia naszej publiczności. Robię spektakl blisko granicy gdzie wybuchają bomby, dla widzów, którzy żyją tym z dnia na dzień, którzy stykają się z manipulacją medialną i są zarzucani bardzo bolesnymi informacjami. Moja publiczność jest zmęczona kilkunastogodzinnymi dyżurami na dworcach, angażując się w pomoc uchodźcom - o tym też muszę myśleć i pamiętać. Że to jest publiczność, która w tych okolicznościach zareaguje inaczej na pewne tematy.

#### A ta wojna na Michała Znanieckiego też wpływa? Przekłada się na wizję reżyserską?

To jest oczywiste. Nawet jeśli nie bezpośrednio, to patrząc właśnie przez pryzmat publiczności zaczynam inaczej patrzeć na śmierć, bombardowania, opuszczenia kraju... Ten ostatni temat za-

wsze był dla mnie, jako emigranta, szczególnie ważny. Natomiast w obecnej sytuacji wybrzmiewa on zupełnie inaczej i trzeba brać to pod uwagę. Teatr konfrontuje się z bezpośrednimi relacjami uciekinierów. I znowu pytanie czy my artyści mamy drążyć temat ludzkiej tragedii czy ją sublimować a nawet negocjować w spektaklach komediowych. Aby zapomnieć.

**Najnowszy pana spektakl to realizacja Opery Śląskiej „Sekret Requiem”. Premierę zaplanowano na 13 kwietnia, a kolejne przedstawienie na 28 tego miesiąca. Widziałam ubiegłoroczne Requiem d-moll baletowe Jacka Tyskiego (które też zostanie tu wykorzystane, jako część dyptyku), a choreograf podkreślał, że jego realizacja nie nawiązuje bezpośrednio do samego utworu Mozarta.**

**Nie odnajdujemy w tej formie baletowej także aluzji do historii filmowych. A w jakim kierunku podąża Sekret Requiem?**

Myślę, że zabieg jest dość podobny, czyli „Requiem d-moll”, które ma być inspiracją. To pewne zwieńczenie życia, metafora drogi, początku i końca, mistyka

śmierci. Requiem powstało w czasie choroby Mozarta. Było jego pożegnaniem. Rzadko kiedy można zagłębić się w tę materię z taką intensywnością. A przy okazji rozwiązać kilka zagadek historycznych i teorii spiskowych. Dla mnie ważne jest zbudowanie nowej perspektywy, odbijając się od Shaffera i Formana, a także tekstem Puszkina, nad którym pracowałem, bo przecież zaplanowana była premiera Mozarta i Salieriego. Wiemy, że legenda Puszkina o rywalu kompozytora, jako trucieliu Mozarta, została tak naprawdę stworzona przez poetę, bez żadnych podstaw historycznych. Potem Miłoś Forman ubrał to w formę metaforyczną „złoty Requiem” - zamówienie Requiem przez zamaskowanego Salieriego miało doprowadzić do śmierci Mozarta.

W *Sekrecie Requiem* to Salieri opowiada o tym, jakie inne legendy związane ze śmiercią klasyka wiedeńskiego i jego ostatnim dziełem mogłyby powstać.

#### Mnóstwo tu zagadek, intryg, śledztwa. Swoim głosem przemówią też bohaterowie innych dzieł wielkiego kompozytora

Odwracamy perspektywę i pokazujemy, dość przewrotnie, ostatnie dni Mozarta. Zaczynamy po jego śmierci i wciągamy w intrygę operowe postaci, które żądają vendetty i odkrycia prawdziwego zbrojcy. Cesarz Leopold II, niezbyt znaczący na kartach historii, u nas staje się tym, który rehabilituje Mozarta jako ważnego artystę, niedocenionego przez innych władców, potraktowanego niczym zepsuta zabawka i wyrzuconego

**ZASTANAWIALIŚMY SIĘ, CZY MAMY PRAWO LUB OBOWIĄZEK, A MOŻE JEDYNI PRZYZWOLENIE, ŻEBY ROBIĆ FARSE (...). A TUŻ ZA GRANICĄ UMIERAJĄ LUDZIE**

#### CV

#### Michał Znaniecki

Reżyser, dramaturg, scenograf i pedagog. Studiował na Uniwersytecie w Bolonii u Umberto Eco oraz Giorgio Strehlera w Teatro Piccolo di Milano. Zadebiutował w mediolańskiej La Scali mając zaledwie... 24 lata. Autor ponad 200 spektakli, od przeszło 25 lat pracuje na scenach operowych całego świata, m.in. w Polsce, Włoszech, Francji, Hiszpanii, Chinach, Argentynie, Chorwacji, na Węgrzech czy Kubie. Wypieczalizował się w megaprodukcjach plenerowych, które realizowały na stadionach, wspaniałych parkach – między innymi dla Izraelskiego Festiwalu Operowego Masada, Teatro San Carlo w Neapolu, Teatro Real w Madrycie, Teatro Colon w Buenos Aires, Narodowej Opery w Budapeszcie czy we Lwowie - obok najważniejszych polskich scen operowych i teatralnych, do których systematycznie powraca. Współpracujący z takimi solistami i dyrygentami jak Daniel Oren, Plácido Domingo, Jose Cura, Maurizio Benigni czy Piotr Beczala. Szczególne miejsce w jego dorobku artystycznym zajmują projekty teatralne i edukacyjne. Jako wykładowca reżyserii operowej pracuje w Akademii Teatralnej w Warszawie i prowadzi zajęcia w Centralnej Akademii Teatralnej w Pekinie. Był jednym z najmłodszych dyrektorów Teatru Wielkiego-Opery Narodowej w Warszawie i Teatru Wielkiego w Poznaniu. W jego produkcjach artystycznych pojawiają się tytuły operowe takich kompozytorów jak Giuseppe Verdi, Gaetano Donizetti, Wolfgang Amadeusz Mozart, Gioacchino Rossini czy Stanisław Moniuszko. Obok wielkiego repertuaru i popularnych tytułów, Michał Znaniecki z ogromnym szacunkiem sięga po opery nieznanne i zapomniane.

Artysta ma na swoim koncie wiele cennych i znaczących nagród, zarówno międzynarodowych, jak i polskich. Otrzymał m.in. Złotą Maskę za spektakl roku „Roméo i Julia” (2017), który został wystawiony na deskach *Opery Śląskiej* w Bytomiu oraz Teatralną Narodową Muzyczną im. Jana Klepury dla reżysera (2021). Odnaznaczony srebrnym medalem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Ambasador Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Jest także założycielem Festiwalu Opera Tigre w Argentynie.

**Oprac. na podstawie znaniecki.net**

FOT. BEZCIELO BEBINSKI

do zbiorowego grobu biedaków. Śledztwo pokazuje bliźnich Amadeusza - żonę, siostrę, kochankę, przyjaciela - w sytuacjach, które mogłyby sugerować, że oni właśnie stoją za śmiercią kompozytora. Salieri staje się bohaterem, który uratował Requiem dla potomnych.

#### Jakie odbicie, aluzje do obecnej rzeczywistości wojennej, znajdziemy w tym spektaklu?

Cesarz, cytując swoją matkę Marię Teresę, mówi, że „To nie czas artystów, tylko czas armat...” (w oryginale - „To nie czas muzyki, tylko armat”). I nie są to słowa bez pokrycia. To tekst, który używałem w moim spektaklu opowiadającym o wielkim poecie Metastasio. Tamten spektakl odbywał się w fabryce czołgów wyjeżdżających do Sarajewa. Dziś te słowa stają się aktualne i znowu konfrontują artystów Europy z tragedią wojny. W ustach cesarza Leopolda II stają się też inspiracją do dyskusji o miejscu Mozarta wobec dworu, władzy, polityki. Czy to aby nie system zabił geniusza? Jak traktowano nadwornych muzyków, kompozytorów, aktorów? Nie

dzimy się że bohater grany mistrzowsko przez Macieja Komandę, czuje się winny.

#### Dramaturgia to jedno, ale „Sekret Requiem” odkryje nam także mniej znaną twórczość Wolfganga Amadeusza Mozarta

Oczywiście. Usłyszymy operowe hity, arie Królowej Nocy z Czarodziejskiego Fletu, Elektry z Idomeneo czy Donny Anny z Don Giovanniego. Ale nasz Mozart umierając śpiewa trzy arie z mniej popularnych oper (Lucio Silla, Mitydates, La finta giardiniera) a cesarz włącza się do pięknego chóru z Idomeneo. Pojawiają się mniej znane utwory, które były jakby szkicami przed powstaniem Requiem d-moll. Mamy więc Maseński marsz pogrzebowy, a także Lacrimose, ale nie tę z Requiem. Sporym wyzwaniem dla naszych solistów są trudne, bo bardzo emocjonalne monologi. No i intrygujący Salieri, który wprawdzie najczęściej milczy, a jego narracja wydaje się bardzo subiektywna, ale to on odkrywa prawdziwe (i nieprawdziwe) sekrety...W tej roli nie debutujący, ale świetny aktor - Michał Znaniecki.